

RECENZJE

DOI: 10.31648/an.6234

KSIĘGA RODZAJU. 2020. PRZEŁ. I OPRAC. PIELA M. KRAKÓW: KSIĘGARNIA AKADEMICKA

Grzegorz Ojcewicz

ORCID: <http://orcid.org/0000-0002-5909-270X>

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie / University of Warmia and Mazury in Olsztyn

e-mail: grzegorz.ojcewicz@uwm.edu.pl

Wydawać by się mogło, że ukazanie się drukiem w 2018 roku tak długo oczekiwanej przez środowiska chrześcijańskie *Biblii Ekumenicznej*¹ wyhamuje na jakiś czas, zapewne dłuższy niż krótszy, zainteresowanie działalnością translatorską w tym obszarze sakralnym. Tak się na szczęście nie stało, o czym świadczy najnowsze tłumaczenie *Księgi Rodzaju* autorstwa krakowskiego językoznawcy hebraisty Marka Pieli.

Profesor Piel jest znany w świecie polskiej hebraistyki jako dociekliwy badacz, dla którego nie wszystko jest oczywiste w warstwie słownej *Starego Testamentu*, a raczej za najmniej oczywiste uznaje on to, co funkcjonuje w obiegu literaturowym jako dogmatyczne. Gdy przed laty w swojej pracy doktorskiej zajął się *Grzechem dosłowności we współczesnych polskich przekładach Starego Testamentu* [Piel 2003], wysłał wyraźny sygnał, iż interesują go przede wszystkim te kwestie translatorskie, które odpowiadają za poprawne transponowanie obcojęzycznych oryginałów do polszczyzny – tej dawnej i współczesnej, że nie godzi się na uproszczenia, których źródłem jest świadome niewnikanie przekładowcy w najprzeróżniejsze niuanse leksykalne, w jakich zawiera się jądro Boskiego przekazu, Boskiej prawdy. *Księga Rodzaju*, opublikowana w 2020 roku przez krakowskie Wydawnictwo Księgarnia Akademicka dowodzi,

¹ *Biblia Ekumeniczna, to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu z Księgami Deuterokanonicznymi. Przekład ekumeniczny z języków oryginalnych*. 2018. Red. Betlejko J. Warszawa: Towarzystwo Biblijne w Polsce, 2408 ss.

że autor całkowicie pozostał wierny swoim pierwotnym zainteresowaniom i przekonaniom przekładoznawczym, a jako praktyk hebraista udowodnił, jak wiele jeszcze jest do zrobienia w dziedzinie hebrajsko-polskich kontaktów kulturowych z *Biblią* nie w tle, lecz wyłącznie w roli głównej.

Co według mnie ważne – Piela wybrał do transpozycji księgę szczególną, niezwykłą w tym sensie, ponieważ rozpoczyna ona narrację o powstaniu i losach świata, a przecież od wierności przekazu Boskiego przesłania, nie zaś od instrumentalnego spełnienia oczekiwań środowisk o proweniencji teologicznej zależało i wciąż tak naprawdę zależy właściwe zrozumienie informacji bardzo dawno temu utrwalonej w *Księdze Rodzaju*. Pytanie o początek, o to, kiedy i w jaki sposób pojawił się człowiek oraz czyich rąk jest on dziełem – należy do kwestii fundamentalnych, które co pewien czas ożywają wraz z pośpiesznym rozwojem nauki i świadomości powszechnej na temat dziejów ludzkości oraz potencjalnej roli kosmitów w kształtowaniu Ziemi. Opracowanie to jest, jak sądzę, żywą reakcją Autora na zarzut postawiony mu przez Michała Wojciechowskiego, który zrecenzował książkę Pieli² i uznał, że wiarygodność głoszonych przez niego tez osłabia fakt, iż sam nie dokonał „przekładu obszerniejszego tekstu zgodnie z zasadami”, którym hołduje [5]. Sprowokowany raczej takim stanowiskiem opiniodawcy, aniżeli zachęceniem, tłumacz sięgnął po *Księgę Rodzaju*, by unaocznic, jak jego koncepcja znajduje odzwierciedlenie w rozwiązaniach praktycznych. I myślę, że nie to jego ostatnie zdanie.

Tłumaczenie Pieli składa się z trzech części: pierwsza [5-20] jest przedmową tłumacza, w której w kolejnych punktach wyklada translatorskie credo; w drugiej znajduje się przekład [21-122], a trzecią wypełniła bibliografia [123-126]. Postępowanie tłumacza jest metodologicznie poprawne, by nie rzec wzorcowo: w punkcie 1. przedstawia przyjęte przez siebie zasady przekładu i cel książki. Wymienia tutaj podstawy strategii takie jak: a) wystrzeżenie się polskiego stylu biblijnego (!), b) posługiwanie się w tłumaczeniu polszczyzną książkową z elementami archaizacji, c) dostosowywanie przekładu do polskich konwencji literackich, d) nieunikanie słownictwa nacechowanego emocjonalnie (!), e) wprowadzanie do translatu aluzji do polskiej literatury (!), e) tłumaczenie znaków komunikacji niewerbalnej na język polski (!). W punkcie drugim tłumacz wyjaśnia, dlaczego w jego opracowaniu znajdują się dwie wersje, a nie jedna Rdz 1-2, 3. To nowość, lecz w pełni według mnie pożądana i dobrze uzasadniona. Natomiast w punkcie trzecim autor przytacza teksty, które stanowiły podstawę jego przekładu, a także spis wykorzystanej literatury (słowniki, przekłady i komentarze).

Wykrzykniki w powyższym akapicie są moim graficznym znakiem, który odzwierciedla te miejsca w strategii przekładu *Księgi Rodzaju*, w jakich Piela najbardziej zaznaczył kontynuację tradycyjnego lub nowatorskiego podejścia

² Wojciechowski Michał. 2005 [recenzja]. *Grzech dosłowności we współczesnych polskich przekładach Starego Testamentu*. „Studia Theologica Varsaviensia” nr 1: 212.

do przekładów danego fragmentu *Pisma Świętego*. Są one szczegółowo omówione w *Przedmowie*, nie ma zatem potrzeby detalicznego ich rozpatrywania. Niemniej chciałbym zwrócić uwagę przede wszystkim na dominantę decyzji translatorskich autora i wskazać głównie na założenie, zgodnie z którym „przekład ma udawać «polski oryginał Biblii»” [12 i in.]. Przyznam otwarcie, że nie jestem zwolennikiem translatorskiej mimikry, swego rodzaju wymagowanej postawy tłumacza jako takiego, który wyobraża sobie, zakłada, projektuje własne działania przekładowe, chcąc sprawdzić, jak wyglądałby obcojęzyczny oryginał, gdyby od samego początku istniał w obecnym języku docelowym, chociaż rozumiem, doceniam i akceptuję określone korzyści praktyczne płynące z takiej opcji. Nie jestem zwolennikiem, ponieważ uważam, iż oryginał nigdy nie powinien blednąć na horyzoncie translatorskich dokonań, a pamięć o nim jako głównym reżyserze poczynań tłumaczeniowych zmusza przekładowcę do stałej czujności na wielu obszarach tekstu wyjściowego i końcowego. Niemniej nie odrzucam nowatorskich propozycji Pieli, przyjmuję je, gdyż w mojej ocenie nie szkodzą one tekstowi wyjściowemu, przeciwnie – dynamizują wewnętrznie przekład, odświeżają emocjonalny kontakt *Pisma Świętego* z czytelnikiem przez wydobywanie psychologicznych treści eksplicytnych czy oferowanie nawiązań aluzyjnych do literatury polskiej i przekładów na język polski (*Zemsta* Aleksandra Fredry, *Treny* Jana Kochanowskiego, *Pieśni* Horacego, *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza, pieśń wielkopostna *Ludu, mój ludu*). Ponadto Piel konsekwentnie wystrzega się, jak zapowiedział, polskiego stylu biblijnego, lecz się go całkowicie nie wyrzeka, a więc korzysta sporadycznie z najlepszych rozwiązań tradycyjnych. Unowocześnianie przekładu *Księgi Rodzaju* wiąże się tutaj nie tylko z wprowadzaniem elementów współczesnej polszczyzny mówionej do translacji, lecz także polega na odchodzeniu od litery oryginału przez zastąpienie „krótkiej wypowiedzi w mowie niezależnej zrelacjonowaniem jej przez narratora” [9] czy na usprawiedliwionym kontekstowo oferowaniu zdrobnień (np. *Józio* zamiast dotychczasowego w danym miejscu *Józef*).

Główny cel dzieła Pieli sprowadza się do dania polszczyźnie literackiej wersji *Księgi Rodzaju*. Jego dokonanie w aspekcie metody tłumaczenia najbliższe jest propozycji pastora Piotra Zaremby, a z punktu widzenia sposobów archaizowania translatu – rozwiązaniu zastosowanemu przez Artura Sandauera. Piel zamierzał stworzyć przekład artystyczny, „który z przyjemnością i zrozumieniem przeczyta osoba o zainteresowaniach literackich” [14]. I to mu się udało. Książka spełnia jednak w pierwszej kolejności cel naukowy, jakim było zilustrowanie własnej koncepcji transponowania fragmentu *Starego Testamentu* na język polski zgodnie z propagowanymi przez Autora zasadami dobrego tłumaczenia. Nowością stało się również wprowadzenie do przekładu nazw dni tygodnia, w którym dokonywało się stworzenie świata. Myli się jednak ten, kto myśli, że na pozór tak prosty zabieg nie zrodził określonych konsekwencji teologicznych. Zrodził i być może wywoła dyskusję, czy to, co się wydarzyło przed tysiącami lat, odbywało się od niedzieli do piątku (wtedy

Bóg odpoczywał w sobotę) czy raczej od poniedziałku do soboty (a wtedy Bóg miałby odpoczywać w niedzielę).

Zabrakło mi w recenzowanym opracowaniu postępowania śledczego, czyli zaznaczania i komentowania przez Pielę wszelkich nielogiczności, jakie występują w *Księdze Rodzaju*. I nie chodzi mi tutaj o nielogiczności zwyczajne, ale zdecydowanie nadzwyczajne, które zmuszają czytelnika do stawiania trudnych pytań o prapoczątki ludzkości. Posłużę się dwoma przykładami. W Rdz I, 26 zostało napisane: „I rzekł Bóg: «Stwórzmy ludzi na nasz obraz...»”, w wierszu 27: „I stworzył Bóg ludzi...”, a w 28: „... – i pobłogosławił ich”. Do kogo zwraca się Jahwe, mówiąc „stwórzmy”? To nie jest według mnie liczba mnoga na podobieństwo „My, król...”. A dalej już tylko Bóg występuje w roli Stworzyciela, ale nie człowieka, lecz wielu ludzi, którym błogosławi. Z tego wniosek, że przed Adamem i Ewą musieli już istnieć inni ludzie na ziemi. Drugi przykład pochodzi z Rdz 4, 17, w którym czytamy: „Kain spał ze swą żoną...”. Skąd zatem wzięła się kobieta, skoro Kain i Abel byli pierwszymi potomkami Adama i Ewy na niebieskiej planecie? Myślę, że odniesienie się tłumacza w postaci komentarzy do tego typu białych plam *Starego Testamentu*, nawet kontrowersyjne (na co szczególnie bym liczył), zwiększyłoby obiektywnie wartość poznawczą tłumaczenia, co wcale nie znaczy, że określone gremia teologiczne nie zareagowałyby gwałtownie np. na paleoastronautyczne z ducha interpretacje przekładowcy.

Moja różnorodna gatunkowo ponadtrzydziestopięcioletnia praktyka translatorska upoważnia mnie do sformułowania tezy, w myśl której przekład *Księgi Rodzaju* Pieli stanowi przykład realizacji najlepszych polskich tradycji przekładowych *Starego Testamentu* i jest jednocześnie oryginalnym świadectwem zaangażowanego badawczo indywidualnego stosunku autora do wybranego tekstu sakralnego. Niezmiennie podziwiam tych natchnionych translatorów, którzy decydują się na tłumaczenie tekstów biblijnych, zawsze z estymą wspominając przy okazji Romana Brandstaettera. Tłumacze tacy jak Brandstaetter czy Piela muszą się liczyć z tym, że ich ciężka i odpowiedzialna praca nie zawsze znajdzie uznanie we wszystkich kręgach hebraistów czy teologów. Ale wiedza ta nie powinna wyhamowywać zapału w pracy nad odsłanianiem tajemnic *Pisma Świętego*, bo dopóty pojawiają się coraz to nowsze postacie jednej z najważniejszych *Ksiąg Świata*, dopóty Ona żyje, dopóty dostarcza wiedzy o tym, co naprawdę wydarzyło się przed wieloma tysiącami lat na Ziemi. Dlatego tak chętnie poznałbym na przykład *Księgę Henocha* w tłumaczeniu i opracowaniu naukowym Pieli. Oprócz *Księgi Henocha* są oczywiście jeszcze inne teksty sakralne wyparte w przeszłości instrumentalnie przez zwierzchników Kościoła katolickiego z wcześniejszego kanonu *Pisma Świętego*. Przybliżenie tego i innych „biblijnych wygnańców”, funkcjonujących nierzadko w postaci apokryfów, pozwoli odpowiedzieć współczesnemu czytelnikowi nie tylko na pytanie o przyczyny przymusowego ich „uchodźstwa”, lecz także odkryje przed nimi odległy kulturowo świat, a jednocześnie niezwykle współczesny, ponieważ kwestie wieczne nie poddają się mocy czasu.